Nr. 359. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 3 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Japonja — pour le roi de Prusse.

Lwów 3 sierpnia.

Nad wielkiem pobojowiskiem u brzegów Mórz Żółtych, krążą już sępy, mimo, że nie ustał jeszcze szczęk broni i huk wystrzałów, mimo, że krew żywa płynąć tam jeszcze nie przestała i nie Bóg jeden tylko, ile jej jeszcze upłynie i ile jeszcze tysięcy trupów o twarzach białych i żółtych pochłonie ziemia i nienasycone morze. Bój toczy się jeszcze, krew się dymi, a już sępy i hyeny krążą, gotując się na straszną ucztę. Bez względu na to, która zwycięży strona, ich łup pewny, i zwycięzca i zwyciężony trupi haracz złożyć im muszą.

Za „życzliwą neutralność“ wobec Rosji związanej wojną, słono już kazały jej sobie Niemcy zapłacić. Świeżo zawarty rosyjsko-niemiecki traktat handlowy oddaje Rosję na długi lat szereg w niewolę niemieckiego przemysłu i niemieckiego kapitału, która w pierwszej linji zaciąży na Królestwie Polskiem, jako najbardziej przemysłowej rosyjskiej prowincji. Ten pierwszy owoc, jaki wojna na dalekim Wschodzie Niemcom przyniosła, zaostrzył ich apetyt do tego stopnia, że obecnie po drugi aż do dalekiej sięgają Japonji, jak gdyby dla zadokumentowania, że wszystkie korzyści tej wielkiej wojny, wszystka krew w niej wylana, zmienić się ma w złoto, które Niemcy dostać muszą.

Berlińska *Vossische Zeitung*, półurzędowy organ dyplomacji niemieckiej, umieszcza w ostatnim swym numerze list rzekomego swojego korespondenta z Jokohamy, w którym nienasycony smok pruski otwiera już swą paszczę dla połknięcia Japonji.

Korespondent ów, a w gruncie rzeczy zapewne jakiś niemiecki konsul w Japonji pisze:

Wnet po ukończeniu obecnej, drugą wojnę z Rosją będzie musiała Japonja prowadzić, a niewiadomo tylko, czy jej finanse na to pozwolą. Na wypadek zwycięstwa Japonji w wojnie obecnej, wziąćby można w rachubę kontrybucję wojenną; panuje tu jednak przekonanie, że na zapłacenie kontrybucji, Rosja nie zgodzi się w żaden sposób, Japonja zaś nie będzie w stanie zmusić Rosji do tego. Wojna oderwała mnóstwo rąk od pracy przemysłowej i rolniczej i wobec tak zmniejszonych sił produkcyjnych, kraj płacić musi podatki zwiększone o 43 prc. Podwyższono je co prawda tylko na czas wojny, ale i po wojnie pozostaną one nadal w tej samej wysokości. Wskutek podatkowego przeciążenia, upadło już i upadnie w przyszłości mnóstwo drobniejszych przedsiębiorstw, tembardziej, że wskutek odejścia na plac boju robotników fabrycznych i rękodzielników, dziś już w przemyśle dotkliwy brak fachowo wykształconego robotnika daje się odczuwać.

Środek do zapobieżenia złym ekonomicznym skutkom wojny znalazłby się; można by sprowadzić do kraju pieniądze i zatrzymać je tu. Wystarczy dać cudzoziemcom prawo nabywania na własność ziemi w Japonji, na co rząd dotychczas nie może się zdecydować. Posiadanie ziemi na własność, związałoby cudzoziemców ściślej z Japonją, zaś wobec bardzo wysokich cen gruntów w okolicy miast, nie ma obawy, by cudzoziemcy zbyt wiele japońskiej ziemi zagarnęli. Dotychczas Europejczykowi wolno było tylko wydzierżawiać grunta najwyżej na lat 20 i to z ogromnemi trudnościami, któżby więc zechciał na dzierżawionym na tak krótko gruncie, budować n. p. porządny dom, lub fabrykę. Pomimo wielu talentów wrodzonych Japończykom, brak jest im istotnego zmysłu przemysłowego. W Japonji wyrabia się w drobnym przemyśle na eksport mnóstwo rzeczy, które o wiele lepiej i taniej wyrabiaćby mogły fabryki. Wskutek tego, w jednym i tym samym towarze, istnieją często ogromne różnice co do jakości, wyglądu, wagi i t. d., a dostawy opóźniają się, co daje często powód do strat i procesów. Ochronnych marek fabrycznych, któreby poręczały jakość towaru, nie ma w Japonji. Przytem na uwagę wziąć trzeba i to, że Japończyk z zasady usiłuje przy następnych dostawach używać gorszego, niż pierwszym razem materjału, nie troszcząc się o to, czy otrzyma dalsze zamówienia, czy nie. Główną u niego rzeczą jest zysk chwilowy.

Stosunki te zmieniłyby się, gdyby Niemcom wolno było nabywać w Japonji ziemię. Powstałoby wówczas w kraju mnóstwo większych i mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, a niemiecka firma i niemiecka ochronna marka, byłyby poręką dobroci towaru i dobrej roboty. Przemysłowi niemieckiemu otworzyłoby się w Japonji wdzięczne pole, siła produkcyjna kraju wzmogłaby się niezmiernie i w stosunku do tego wzrósłby narodowy dobrobyt. Na wszelki sposób, rząd niemiecki powinien poruszyć w Tokio sprawę nabywania ziemi przez Niemców, tembardziej, że teraz najwłaściwsza do tego pora. Kilku posłów do parlamentu odnosi się do tej myśli sympatycznie. Niemieckie kolonje rękodzielnicze i fabryczne przyniosłyby cześć swej ojczyźnie, a pożytek Japonji, której brak jest pilnych, wyszkolonych w swym zawodzie i zręcznych robotników.

W dalszym ciągu usiłuje autor udowodnić cyfrowo, że Japonja, która w ostatnich czasach zaciągnęła znaczne długi, nie jest w stanie opłacić od nich procentów, tak, że jej bankructwo jest nieuniknione. A dalej pisze:

Czekajmy jednak, jak wyglądać będzie w kraju, kiedy z kieszeni ludu powędrują wszystkie raty pożyczki wewnętrznej do wojennej kasy i kiedy po ukończeniu wojny zażądają ministrowie nowych miljonów na uzupełnienie zatopionych i uszkodzonych okrętów i na nowy materjał wojenny, tak, że budżet wojskowy i marynarki znowu pójdzie w górę. Skądże wtedy weźmie Japonja pieniędzy na przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe, górnicze? Tylko obcy kapitał z dobrze wyćwiczonemi i technicznie wyrobionemi siłami, ale tylko na własnym gruncie w Japonji, jest w stanie rozwiązać tę kwestję, na bok dotychczas usuwane. Niemieckiej pracy i niemieckiemu stojącemu za nią kapitałowi, nie grozi żółte niebezpieczeństwo, nawet w samej Japonji.

Tyle *Vossische Ztg.*, a sądzimy, że Japończycy byliby mocno naiwni, gdyby tego rodzaju niemieckie syrenie głosy brali na serjo. Akcja rządowa niemiecka w tym kierunku, spełznie prawdopodobnie na niczem, a natomiast będzie ona jednym więcej dowodem nienasyconej żarłoczności krzyżactwa. Nie dość mu japońskich pieniędzy, które w Japonji zarabiać pragną, nie dość potu i krwi „taniego“ japońskiego robotnika, którego do swych, przez niemieckich majstrów kierowanych maszyn, chce zaprzęgnąć; mało mu tego jeszcze: — chce on ziemi samej, którą Japończykom z pod nóg chce wykupić, a z nich samych nowożytnych stworzyć Helotów.

Na polach bitew płynie krew japońska i rosyjska, obfitą strugą glebę użyźnia, której pruski zebrać dla siebie gotuje się Prusactwo — jak czyniło i czyni od wieków, rosnąc w potęgę na rabowanych narodom ziemiach.

Prusy a Polacy.

IV.

Gdy więc usunięty od rządów pierwszy kanclerz cesarstwa niemieckiego, rzucił wkrótce po swym upadku hasło do walki przeciwko „nowemu kursowi“, powstało ogólnie znane stowarzyszenie ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach, zwane pospolicie towarzystwem HKT. Działalność jego rzuca nań taką plamę, jak równej nie ma w historji całego świata.

A na czemże zasadza się jego szalony wzrost, wywołujący niezwykłą anomalję w stosunkach społecznych: walkę dwu narodowości, żyjących w granicach jednego państwa. Powodów owego wzrostu niepomija milczeniem p. J. Kościelski, choćby z uwagi na wpływ, jaki hakata wywiera na najwyższe koła rządowe. Oto ni mniej ni więcej, kieruje ona polityką wewnętrzną Prus; łatwo zaś jej to przychodzi, gdyż każdej chwili grozi ministrom, wśród których—naówczas mówiąc—nie ma dziś ani jednej wybitniejszej osobistości—cofnięciem swego poparcia. Nie trudno też można zrozumieć, że głównymi motywami, na których opiera się działalność hakaty, nie są bynajmniej jakieś wyższe uczucia idei, ale — niskie instynkty: żądza władzy i chciwość zysków. Z tej więc przyczyny popada towarzystwo to niemal na każdym kroku w rażącą sprzeczność z postawionym sobie celem: „popierania zagrożonej niemczyzny“, czy to osiedlając wśród Polaków osobistości moralnie mniej wartościowe, czy też wywierając nacisk na władzę, a nawet sądy, obniżając przez to powagę ich w oczach Polaków, lub wreszcie zakładając banki i handle, które już w założeniu swem chybiają celu: obliczone są bowiem na przynoszenie zysków jednostkom prywatnym, a nie sprawie. A cóż dopiero mówić o przywilejach i nagrodach, udzielanych nauczycielom, urzędnikom, doktorom i o tym potwornym bojkocie, rujnującym finansowo wschodnie prowincje, oraz całym systemie płatnego szpiegostwa? I nie dziwmy się, że wśród tak niezdrowych, burzących wszelkie stosunków społecznych wytwór się jedyny cel, jedyne zadanie: przywództwo nad tymi, którzy są zależni i napychanie kieszeni dywidendami.

Szowinizmem nacechowany jest każdy krok rządu pruskiego, lecz, co ważniejsze, udzielił się on także i Polakom, wśród których często bezwzględne i niesprawiedliwe traktowanie i eksterminacyjna polityka rządu, rozbudziły narodową świadomość. Lecz owo obudzenie świadomości narodowej poprowadziło dalej do uświadomienia rasowego, które objawiło się w szukaniu punktu oparcia na państwie cara (?). A przyszło to łatwo, jakgdyby samo przez się, spowodowane siłą faktów i przykrych wspomnień historycznych z epoki germańskiego zalewu.

Z czasem bowiem niknął wpływ konserwatywnych żywiołów, a w miejsce jego szerzyły się wśród mas ludności, co prawda niewyrobionej politycznie, lecz pełnej zapału, radykalne i demokratyczne przekonania świeżo przebudzonych braci śląskich, który ułatwili przyjęcie się na gruncie polskim dążności i przekonań, jeśli już nie panslawistycznych, to przynajmniej słowianofilskich. — Dążności te, powstałe, zdaniem p. J. Kościelskiego, prawie same przez się, potężnieją z każdym dniem, a jeżeli rząd pruski nie zmieni swej taktyki, to w niedalekiej przyszłości zawisną poważne i groźne chmury nad niemczyzną na wschodzie.

Stan ten, będący jeszcze w zarodku, nie uszedł uwagi prasy i rządu rosyjskiego, który nie przedsiębierze niczego dla przyspieszenia tego procesu, spokojnie może czekać, aż dojrzały owoc sam w ręce jego spadnie (?).

Mówi się wprawdzie — pisze dalej p. J. Kościelski — o podrożującym w Niemczech rublu, lecz dzięki szowinistycznemu obłędowi Niemców i skutecznej jego ekspansji, rola rubla jest tam bezprzedmiotowa, tembardziej, iż Rosja, miasto płatnych agentów, zyskuje sobie pod zaborem pruskim przyjaciół wysokiej moralnej wartości, a więc bardziej zasługujących na zaufanie.

Niezależnie więc od tego, na jakich motywach opiera się ruch ten i jakim będzie ostateczny jego efekt, stwierdza p. J. Kościelski, iż w przyszłości dzisiejszy stan rzeczy będzie wprost zgubnym dla rządu pruskiego, który, oparłszy się w traktowaniu Polaków na systemie zgodnym z zasadami cywilizacji, bez trudności stworzyłby przedmurze na Wschodzie przeciw wszelkim atakom z zewnątrz. A przecież była taka chwila.

Wszakże po śmierci pierwszego cesarza i ustąpieniu żelaznego kanclerza, w pierwszych latach panowania Wilhelma II wystąpiła polskość — ten polityczny „*Leitmotiv*“ Wschodu — na pierwszy plan, jako reforma, wymagająca uregulowania odpowiednio do wymagań postępu. Ale po kilku latach myśl polityczna została wprost przekręcona i nastąpiła zupełna zmiana frontu; złożyło się na nią wiele powodów.

Obok tradycyjnej bojaźni rządu pruskiego wobec Rosji, bojaźni, której wyraz dał pierwszy cesarz jeszcze na łożu śmierci, występują na pierwszy plan trzy przyczyny, maskowane wprawdzie ową obawą, a mianowicie: materjalny interes urzędniczej klasy, nienawiść do katolicyzmu i interesy agrarne, przemawiające za utrzymaniem *status quo ante.*

Ów w założeniu swem zły system rządu pruskiego w polityce polskiej, powołał do życia zastępy urzędników, których byt zależy wprost od zatrzymania taktyki dzisiejszej w stosunku do Polaków. Nie dosyć bowiem, że w dzielnicach polskich znajdzie podstawy do utrzymania się pozbawiony wszelkich zdolności urzędnik, który korzysta przytem z rozmaitych nagród i obrywek, ale ułatwia on wzbogacenie się całej falandze krewnych.

Co do nienawiści do katolicyzmu, toż przecie nie jest ona wytworem dzisiejszej doby; zainicjował ją Fryderyk.

A teraz ów trzeci powód: interesy agrarne. Oto agrarjusze nie mogli przebaczyć Polakom poparcia traktatów handlowych i społecznego programu W. Capriwi'ego.

Śmiało więc i z wszelką pewnością można twierdzić — konkluduje z tych premis p. J. Kościelski — że tak ciasne samolubstwo tych trzech sprzymierzeńców, niweczące nowy kurs, zniweczyło także i przyszłą pozycję Niemiec. „Nowy kurs“ mógł uwolnić Prusy od grożącego im ze strony Słowian niebezpieczeństwa, gdyż świat słowiański, pomimo zakusów Rosji, rozpadłby się na dwie części, równe nietylko co do religji i tradycji, ale i co do innych potrzeb.

Wystawa amerykańska.

XXIII.*)

St. Louis 1 lipca.

(Varied Industries. — Panorama i dom japoński. — Cacka wschodnie. — Japonja w pawilonie sztuki. — Jej górnictwo i hutnictwo. — Olbrzymia mapa Japonji i Formozy. — Japońskie piwo. — Japonja i Rosja).

Z pałacu przemysłowego, oglądnąwszy jeszcze pawilon, w którym urządzono kompletną przędzalnię jedwabiu, pracującą w obecności widzów, a dającą obraz tworzenia się tej materji, począwszy od powstania poczwarki jedwabnika, przejdźmy do pawilonu „Varied Industries.“ W pawilonie tym, w którym mieszczą się przedmioty wyłącznie na sprzedaż przeznaczone, wspaniały oddział japoński znajduje się, jak to już mówiłem, w sąsiedztwie bardzo nędznego oddziału austrjackiego, biednego tak na zewnątrz co do dekoracji, jak na wewnątrz, co do wartości wystawionych objektów. Urządzenie jest tu także same, jak w pawilonie głównym, ale całość obszaru jeszcze piękniejsza.

Wejście do oddziału stanowi pawilon zamknięty i oszklony, gdzie znajdują się najkosztowniejsze przedmioty; jest to rodzaj bardzo zgrabnie urządzonej panoramy. *Pendant* do tego pawilonu stanowi po przeciwnej stronie u wyjścia dom japoński o dwóch bardzo elegancko urządzonych pokojach. Umeblowanie ich jest dziełem nadwornego stolarza w Tokio nazwiskiem Scigita, a w kołach fachowych amerykańskich budzi dokładność i drobiazgowość roboty prawdziwy podziw. Wnętrze zaś wypełniają rozmaite większe i mniejsze wyroby z bronzu, laku, szkła, porcelany, kamiennej masy i metalowe przedmioty, słynne wazy „Satsuma“ w wielkim wyborze, wyroby ze srebra, haftowane parawany i mniejsze zasłony, prześlicznie rzeźbione mebelki, wspaniałe hafty na jedwabiu — słowem cały magazyn rówmie pięknych, jak wartościowych rzeczy.

Tak to zaprezentował się przemysł japoński, który z wystawy tej odniesie niewątpliwie znaczne korzyści.

Nie mniej wspaniałym jest jej dział w pawilonie sztuki; w pięciu wytwornie udekorowanych salach mieszczą się dzieła japońskich artystów pendzla i dłuta. Przeważna ich część świadczy o dokonującem się europeizowaniu techniki, smaku i pojęć artystycznych; wystawa ta okazuje także, że Japonja ma nietylko to „nowe“ piękno, gdyż jest równocześnie „pięknem“. Pięknością wykonania uderzają przedewszystkiem sceny ze świata i życia zwierząt, które obok daru wybornej obserwacji, zdradzają wyborny talent wiernego odtwarzania przyrody.

Nie brak Japonji w pawilonie dla górnictwa i hutnictwa; w małym, ale gustownie urządzonym oddziele zestawiono skarby wydobyte z łona ziemi, częścią w stanie surowym, częścią już obrobione. Są tu potężne bryły węgla, różne kruszce, siarka w stanie pierwotnym i w rafinadzie, dokonanej w kilka różnych sposobów; są potężne zwoje drutów miedzianych różnej jakości i grubości,

*) Patrz N. 357.

---

(27)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

— Nie znała ani natury, ani niebezpieczeństwa swojej choroby — odpowiedziała młoda studentka.

— Lekarz utrzymywał ją w przekonaniu, że jest to zwyczajna choroba nerwowa. Sama mi o tem opowiadała, a ja oczywiście nie mogłam przeczyć temu. Zresztą, pani Barillon była tego samego mniemania. Oprócz zapewnień lekarza, utrzymywało ją w tem złudzeniu to, iż wyczytała w jakichś książkach lekarskich o symptomatach choroby, podobnych do tych, które w sobie odkryła. Była więc spokojna i nie przypuszczała nawet, iż choroba jej tak jest groźna.

— Czy pani nie sądzi, że chory ma prawo dowiedzieć się prawdy o istotnym stanie swego zdrowia, gdy chce ją poznać i sam się tego domaga? — zapytał Łucjan.

— To rzecz bardzo wątpliwa — odparła młoda nie najoma.

— O, co do mnie, to nie! — odparł Łucjan żywo. — Ja nie potrafiłbym nigdy cenić takiego lekarza, któryby używał względem mnie podstępu i chciał mnie oszukać. Bez prawdy nie ma sumienia i kto z jakichkolwiek powodów w pewnym względzie gwałci tę prawdę, dojdzie z czasem do tego, że prawda wogóle istnieć dla niego przestanie...

Wymówił słowa te w tonie tak pełnym wewnętrznego przekonania, że zastanowiły one mocno nieznajomą. Spojrzała na niego z uwagą, a Łucjan poznał z jej spojrzenia, że przygląda mu się tak bacznie po raz pierwszy. Aż do tej chwili był on dla niej równie obojętnym, jak reszta uczęszczających do czytelni gości; jak na tamtych, tak i na niego nigdy widocznie nie zwracała uwagi. Wiedział o tem zresztą od początku bardzo dobrze, bo obserwował ją zawsze z napreżoną uwagą, mógł więc zauważyć, jak ta dziewczyna zajmowała się całe otoczenie czytelniane. Dawniej było mu to nad wyraz niemiłem, teraz jednak, gdy zagłębiony w dorożce, szukał w myśli argumentów przeciw potwarzy, którą rzucono na jego ukochaną Bertę, wspomnienie to sprawiało mu przyjemność niewypowiedzianą, bo takie zachowanie się jej świadczyło najlepiej o niej samej, oczyszczało ją w oczach jego ze wszystkich zarzutów, które spadły na nią z ust ojczyma.

Cieszył się z tego, że pierwsze słowa, które zamienili wówczas pomiędzy sobą, miały charakter naukowy, a zupełnie bezosobisty i że młoda dziewczyna zwróciła na niego uwagę jedynie dzięki temu pewnemu przekonaniu, które się z jego słów tak gorąco wobec niej zamanifestował, a które dzisiaj pozwalało mu rozmówić się z nią z całą szczerością i otwartością. Cieszył się również i z tego, że prowadzili wówczas rozmowę jak kolega z kolegą. Wrażenie koleżeńskości ta między nim, a nią mogła być dla niejednego podejrzaną i dać powód do plotek i obmów, ale czy słusznie? Łucjan wiedział z własnego doświadczenia, jak znakomitym środkiem ochronnym przeciw zbytniemu spoufaleniu jest stosunek tego rodzaju pomiędzy młodym mężczyzną i młodą kobietą. Zaciera on poprostu różnicę płci i nie pozwala przekroczyć granicy przyzwoitości, stawiając obie strony na gruncie wyłącznie koleżeńskim, pomimo, że zbytnia poufałość w takich stosunkach pomiędzy dwojgiem takich młodych ludzi, powściągliwość, uwarunkowana przyjętymi przez świat konwenansami, będąca jednak w istocie rzeczy najzwyczajniejszą obłudą, ową różnicę płci tylko podnosi i tem silniej uwydatnia. Mężczyzna widzi wtedy przed sobą tylko kobietę, a w tej kobiecie samicę. Tak samo — na odwrót. Znajomość Łucjana z Bertą nie tego była rodzaju. Z rozmowy, którą z nią wówczas nawiązał, poznał Łucjan Bertę ze strony jak najkorzystniejszej. Uderzył go od pierwszej chwili wielki brak kokieterji w nieznajomej, brak, który dziwnie naturalności i swobodzie w całem jej zachowaniu się, tem silniej wystąpił i tem silniejsze na nim wrażenie.

Przejęty gorącem pragnieniem przecięgnięcia jak najdłużej rozmowy z nieznajomą i chcąc się czegoś o niej samej dowiedzieć, Łucjan, nawiązując do jej słów poprzednich, rzekł:

— To pani studjuje medycynę?... Jak to dobrze, że będę mógł prosić panią o wyświadczenie mi małej przysługi. Pracuję nad studjum z dziedziny prawa chłosty i odpowiedzialności karnej, skutkiem czego muszę także przestudjować odpowiedni materjał z zakresu kwestji zbrodniczości i obłąkanych. Potrzebne mi są do tego odnoszące się do tego przedmiotu dzieła, a tymczasem czytelnia zamknięta. Czy nie mogłaby mi więc pani poradzić, gdzie mógłbym dzieł tych dostać? Chodzi mi w tej chwili o książkę Legranda du Soule, którą chciałem dzisiaj właśnie pożyczyć sobie...

— Najłatwiej dostanie pan dzieło to w bibljotece fakultetu medycznego — odparła studentka. — Właśnie powracam stamtąd. Co prawda, nie lubię tam chodzić, bo zawsze jest tam bardzo dużo czytających. Ale z drugiej strony, bibljoteka ta tak bogata, że obejść się bez niej trudno.

Łucjan podał wtedy nieznajomej swój bilet wizytowy, wobec bowiem jej uprzejmości, byłoby niegrzecznością z jego strony, gdyby się nie przedstawił. Nieznajoma przyjęła podany bilet, spojrzała nań i rzekła z prostotą:

— To wystarczy. Jako słuchaczowi praw, wydadzą panu żądane książki. Jeżeli pan życzy pan sobie tego, to wprowadzę pana z chęcią do bibljoteki, gdzie bez żadnych trudności otrzymasz pan książki, których zażądasz.

Po tych słowach ruszyli w kierunku wspomnianej bibljoteki. Idąc z nieznajomą, czuł Łucjan w piersi swej gwałtowne bicie serca; ogarnęło go jakieś dziwnie słodkie uczucie, które niewypowiedzianą sprawiało mu rozkosz. Przeszli razem małą uliczkę de l'Ecole-de-Médecine, która dzięki znajdującym się w niej licznym sklepom z dziełami medycznemi i instrumentami chirurgicznymi, tak ponure na każdym przechodniu sprawia wrażenie. Łucjan jednak nie widział tego wszystkiego. Przyglądał się jej w niemym zachwycie, podziwiając jej piękną postać i chód wdzięczny, a lekki. Był nią jakby oczarowany i bał się mówić, aby dźwiękiem słów swoich nie spłoszyć tego czaru, tego uroku, który tak silnie nim zawładnął.

Tymczasem weszli już w podwórze studjum medycznego i schodami dostali się do bibljoteki. Tutaj dopiero dowiedział się Łucjan o nazwisku i adresie swej towarzyszki, a to z jej legitymacji studenckiej, którą przy wejściu pokazała urzędnikowi bibljotecznemu, przedstawiając siebie i Łucjana. Po dokonaniu tego, pożegnała Łucjana lekkiem skinieniem głowy i zajęła miejsce przy stole, z całą gorliwością zatopiła się w pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

próby złota i srebra, liczne modele kopalni, przedstawiające sposób dobywania kruszców.

Bardzo interesującym jest oddział japoński w pałacu komunikacji. Znajduje się tu ogromna plastyczna karta Japonji z wyspami i Formozą, długa 100, szeroka zaś 40 stóp. Jestto unikat w swym rodzaju, zrobiony z niesłychaną ścisłością i dokładnością. Całe państwo przedstawiono tu najdokładniej pod względem terenu — a dokładność ta stanowi świetne świadectwo japońskiej wytrwałości, cierpliwości i obowiązkowości. Sa tu najdokładniej uwidocznione wszelkie drogi, linje kolejowe, ruty okrętowe, wszelkie połączenia etc.

Rząd japoński nie poprzestał jednak na tym obrazie swych prac na polu komunikacji, ale w wielkiej ilości tablic graficznych i kart, dał dokładny obraz rozwoju i obecnego stanu środków i urządzeń komunikacyjnych, pocztowych, telegraficznych, telefonicznych i handlowo-marynarskich. Wzrost ten uwidoczniony jest w okresach od trzech do trzech lat, a jest poprostu olbrzymi, i w Europie, a nawet specjalnie w Anglji wprost nie przeczuwany. Jedna z najpoważniejszych firm marynarki handlowej, towarzystwo żeglugi parowej „Nippon Yusen Kwaischa“, zaprezentowała urządzenie swe okrętowe w osobnym pawilonie, gdzie także rozmieszczono kartę dróg morskich, na których Japończycy głównie operują.

Handlowy charakter ma przeważnie wystawa rolnicza japońska; znajdujemy tu herbatę, ryż, oliwę, różne konserwy w puszkach i słojach, wody mineralne i wina, wyrabiane na angielski sposób sosy, tytoń, japońskie wódki ryżowe, a wreszcie wyroby z juty, lnu, gąbki, etc. Interesującem zjawiskiem jest żywy udział browarów japońskich na wystawie. Nie mniej, jak dziewięć browarów sprzedaje tu swoje piwo w oryginalnych japońskich flaszkach, etykietowanych na sposób angielski, lub amerykański. Piwo to jest tanie i dobre, ale o wiele silniejsze od piw europejskich, nawet najsilniejszych!

Nie braknie wreszcie Japonji także w olbrzymim pawilonie oświaty; znajdujemy tu urządzenia szkół ludowych, bardzo szczegółowo przedstawione szkoły zawodowe, średnie i wyższe. Są tu prace uczniów, są prace profesorów, widoki i plany poszczególnych szkół i instytucyj naukowych, a do tego wszystkiego obszerne wykazy statystyczne i objaśnienia w języku angielskim.

To też nie dziw, że Japonja wywołała ogólne uwielbienie. To, co u państw o starej kulturze jest naturalne i zrozumiałe samo przez się, odnośnie do Japonji budzić musi, jeżeli nie podziw, to przynajmniej uznanie.

W chwili, gdy w oczach całego świata Japonja zabłysnęła tak potężną kulturą, Rosja świeci zupełną nieobecnością na wystawie. Rezerwowane dla niej miejsce jest do dziś dnia puste; na placu boju w St. Louis, Japonja jest najzupełniejszym zwycięzcą.

Dr. Lud. Koi-ski.

Mały fejleton.

Szał burzy.

Po jasnym stropie złowrogie cienie mkną
Pędzone wichrów szałem!
Białe obłoki za sobą w przestrzeń rwą,
Płyną po niebie całem!

Nagle się spólnem łączą ogniwem w kłąb,
Czarna wali lawina!...
Rośnie w olbrzyma niby przedwieczny dąb,
Co się ku słońcu wspina!

Zgasły promienie! — Światło skryło się w cień,
Pod ciężkie chmur opony!
Zadrżała ziemie, jak bardą cięty pień...
Bór pochylił korony!!...

Aż z chmur zbitego wału uderzył grom!
Echem zagrzmiał w przestrzeni,
Olbrzymią masą kłębi się groźny złom
Krwawym się błyskiem mieni!!

Żywioły zda się piekielny zbudził szał,
Dysze stworzeń zagładą!
Szatańskiem wyciem, jakby się wicher śmiał...
Kłosy trwożnie się kładą!!

Z okruchów ziemi powstaje drobny pył,
Z burzą się łączy — brata...
Jakby tym szałem nagle zbudzony żył
Grożąc zaćmieniem świata!

I gną się drzewa — niebo od gromów skrzy
Morskie piętrząc bałwany,
Zda się, że przestwór w posadach wiecznych drży
Siłą burzy zachwiany!!

Gdzie się zatrzyma żywiołów straszna noc?
I co zgruchocze w szale?...
Jasność odsłoni, gdy groźna minie noc,
Wycia zmilkną szakale!!...

Z chmur dobroczynne na ziemię spłyną dżdże,
Żywioły w sen ułożą!...
W ogniu błyskawic stopią się noce złe...
Błękit zapłonie zorzą!!...

Jan Miodoborski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 3 sierpnia.

Teatr ludowy: „Pospolite ruszenie“, farsa. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (3): Znal. św. Szczepana. — Letosława. — (21): Symeona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 45, zachód o godzinie 7 minut 26.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, słabe wiatry lokalne, temperatura mało zmieniona: w Galicji zachodniej: Wietrzno, skłonność do burzy.

Wiadomości osobiste.

Dr. Józef Weigel wyjechał na 4-tygodniowy pobyt za granicę.

Linja telefoniczna między Lwowem a Wiedniem była wczoraj przerwana i wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Stronnictwo bez organu. Pod tym tytułem pisze wczorajszy *Przegląd*, o kandydaturze p. Głąbińskiego: Zanotowaliśmy przed paru dniami, że stronnictwo t. zw. demokratycznej lewicy sejmowej popełniło rzecz w wysokim stopniu niewłaściwą i świadczącą, że wspomniana grupa posłów, może być bardzo wykształconą, w oportunizmie, ale się nie odznacza delikatnością uczuć. Oto na mandat po swoim przywódzcy ś. p. Tadeuszu Romanowiczu, zamianowała kandydatem największego jego przeciwnika, bo parlamentarnego przywódzcę wszechpolaków, dra Głąbińskiego. Fakt ten wywołał przykre wrażenie nawet w kołach, które nie łączyły się nigdy w akcji politycznej ze stronnictwem demokratycznej lewicy sejmowej, a ś. p. Tadeusza Romanowicza szanowały jedynie, jako swego politycznego przeciwnika; oczywiście tem boleśniejsze sprawił on wrażenie w tych kołach publicystycznych i obywatelskich, które w owej lewicy sejmowej widziały skupienie wszystkich cnót i ideałów politycznych, a w jej programie cały rozum stanu.

Ze spraw strażackich. Dr. Alfredowi Zgórskiemu wybranemu w miejsce ś. p. Adama ks. Sapiehy naczelnikiem kraj. Związku straży pożarnych złożył z okazji tego wyboru gratulacje marszałek kraju hr. Badeni. Wczoraj w biurze Związku złożyli mu życzenia urzędnicy Związku, komenda lwowskiej straży zawodowej przez p. Eliasiewicza i reprezentacja ruskiego Tow „Sokił“ organizującego swoje filje po wsiach.

† Marja z hr. Badenich hr. Borkowska, kobieta dla niepospolitych zalet serca i umysłu, powszechnym otoczona szacunkiem, zmarła wczoraj popołudniu. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 10 rano z domu żałoby przy ul. Czarnieckiego l. 6.

Uroczystość Najśw. Panny Anielskiej odbyła się wczoraj w kościele OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów i OO. Reformatów. W kościele OO. Franciszkanów uroczystą sumę, kazania i nieszpory celebrowali OO. Misjonarze Uroczystość zakończyła solenna procesja.

W kościele OO. Bernardynów celebrował uroczystą sumę ks. proboszcz Ollender, w czasie sumy wygłosił kazanie ks. dziekan Chęciński, który też odprawił uroczyste nieszpory. W czasie tych wygłosił kazanie O, Majkut, Bernardyn.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji krakowskiej mianowany został adjunkt Antoni Twardowski w Suchej, naczelnikiem stacyjnego urzędu w Jeleśni.

Dalej przyjęto Włodzimierza Bezkorowajnego, jako asystenta budownictwa I klasy, dla oddziałn dla budowy i utrzymania kolei w dyrekcji, oraz Helenę Teisseyre jako manipulantkę.

Nakoniec przeniesieni zostali: oficjał Zygmunt Sękowski, naczelnik urzędu stacyjnego w Krośnie, do oddziału dla ruchu w dyrekcji w Krakowie: adjunkt Bronisław Jabłoński z Tarnowa, do urzędu ruchu w Żywcu; asystent Zdzisław Grodzki z Podgórza Bonarki, do urzędu stacyjnego w Suchej i aspiranci Zygmunt Rutkowski z Grybowa do Podgórza-Bonarki, a Roman Gilatowski ze Suchej do Grybowa.

Okradziony Bazio. Znany lwowskiej śniadającej publice pan Bazyli długoletni szafarz „czystej bez anyżu“ i „gorącej na widelec“, został ubiegłej nocy sromotnie okradziony. Do mieszkania jego przy ul. Sobieskiego l. 14, dostali się wczoraj między 8 godziną rano a 5 po południu jacyś złodzieje i zabrali mu futro, paltot zimowy, 2 pary butów, 4 pary niewymownych, kamizelkę, zegarek srebrny z takimże łańcuszkiem kaukazkiej roboty i dużo innych przedmiotów, ogólnej wartości paręset koron.

Biedny Bazio!

Zanieczyszczona surowica. W sprawie surowicy przeciwbłonicznej, wyrabianej w zakładzie bakterjologicznym dra O. Bujwida, wydało namiestnictwo następujący okólnik do starostów:

Lwów, 21 lipca 1904.

Do Pana c. k. starosty
w . . . .

„Doszło do wiadomości c. k. namiestnictwa, że z zakładu prof. Odona Bujwida w Krakowie, otrzymała apteka w . . . . . . flaszek surowicy przeciwbłonicznej, napełnionej dnia 18 czerwca b. r.

Ponieważ okazało się, że surowica ta jest zanieczyszczona gronkowcem (staphylococus pyogenus aureus), a tem samem dla zdrowia szkodliwą, a nawet może być dla życia niebezpieczną, przeto c. k. namiestnictwo poleca panu, byś natychmiast zarządził wycofanie z obiegu całego zapasu surowicy dnia 18 czerwca 1904 z zakładu p. Bujwida pochodzącej i byś c. k. namiestnictwu zdał sprawę, w razie gdyby zaszedł wypadek, że wstrzyknięcie tej surowicy wywołało jakiekolwiek powikłania chorobowe. Namiestnik Potocki.“

Opinja publiczna zaniepokoiła się tem ostrzeżeniem, zwłaszcza, że miał już podobno zajść wypadek śmierci, zostający w związku z tą sprawą. Wyjaśnień udzieli zapewne w najbliższym czasie jedynie kompetentny zakład dra Bujwida.

Turek profesorem niemieckim. Jako docent prywatny chorób dziecięcych habilitował się w uniwersytecie hejdelberskim turek egipski, dr Jusuf Bcj Ibrahim z Kairu.

Ziemia nie obraca się około słońca. Wysłużony oficer artylerji i dyletant-astronom, p. J. B. Olivero z Carignano pod Turynem, ogłosił w tych dniach broszurę pod powyższem tytułem, w której usiłuje dowieść, że ziemia wbrew teorji Kopernika, nie obracza się około słońca. P. Olivero, jak powiada, znalazł wiele sprzeczności w systemie naszego astronoma i przytacza rozmaite argumenty z dziedziny geometrji i mechaniki.

Z kraju.

Żydaczów. *(Ciemnota ludu).* W piątek 20 lipca br. o godzinie 8 wieczorem powstał w karczmie tutejszej pożar. Powietrze były ciche i spokojne, tak, że ani liść na drzewie nie poruszył się. Mamy początek żniw, więc wpół godziny ludzi było pełno. Zastraszeni, nieporadni, pełno westchnień i głębokich wzdychań, ale do ratunku nie było nikogo. Ponieważ karczma gorzała, wielu więc potajemnie cieszyło się „bo Schmil der ze szkiry“. Obstąpiono i obstawiono płonący budynek i stajnie kupą wielką i czekano, aż palić się przestanie. Przywieziono parę, czy kilkanaście beczek wody, naniesiono kilkadziesiąt konewek, wylano i czekano, a pożar pastwił się do rana. Dziś zgliszcza tlą, a cała rodzina z licznem potomstwem bez dachu nad głową.

W gminie ludnej, w której jest kościół, cerkiew szkoła, Kółko rolnicze, gdzie mieszka proboszcz, dwóch nauczycieli, gdzie wójt jest członkiem wydziału, nie ma ani jednej sikawki, ani beczek na wodę, ani drabiny, ani haków, zgoła nic, coby przemawiało za tymi co rządzą i o dobro gminy dbają. Z sąsiednich gmin nie przybył nikt, a powiatowe miasto oddalone o pełne 30 klm.

Pożar można było w dwóch godzinach ugasić, bo rąk było dosyć na miejscu, ale nikt do ratunku się nie brał, bo to „żydiwskie horiło“. Coby jednak było, gdyby się był ogień przerzucił na wieś, gdyby wiatr się był zerwał?

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, p. M. K. 2 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożyli w dalszym ciągu p.: A. M. 1 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We środę 3 sierpnia „Pospolite ruszenie“ farsa w 4 aktach Dawida Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

We czwartek 4 sierpnia po raz drugi „Pospolite ruszenie“ farsa 4 aktach Dawida Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

„Quo vadis“ operą. Profesor Pasquale de Luka, znany powieściopisarz i poeta, ułożył 4 aktowe libretto z powieści Sienkiewicza „Quo vadis“. Muzykę do nowej opery układa maestro A. Fracassi.

Ze świata sztuki.

(Ze scen włoskich. — Fonograf i kompozytorowie. — Bułgarski teatr narodowy. — Szekspir w Japonji).

(△) W teatrze Metastasio w Rzymie przedstawiono przed kilkoma dniami pierwszy utwór sceniczny romansopisarza i liryka Giovanni Diotallevi pod tytułem: „I sopravvissutti“ tj. „Ci, którzy się przeżyli“. W środowisku akcji stają dwaj ludzie, którzy z boleścią widzą, że przeżyli się i ani oni dzisiejszego świata, ani świat ich nie pojmuje: ojciec, patrjota z czasów walki o niepodległość, który widzi zamierające ideały polityczne, syn artysta-malarz, który musi patrzyć na zwycięstwo nowych, niesympatycznych mu prądów w sztuce. — Domenico Oliva, krytyk pisma *Giornale* wykończył nowy dramat pt. „Książę“, księciem tym jest Cezar Borgia.

* * *

Nowe źródło dochodów otwiera się dla kompozytorów — jak stwierdza wyrok sądu brukselskiego. Twórca „Cyganerji“ Puccini i kompozytor Herodiady Massenet wnieśli wspólnie skargę przeciw brukselskiemu Towarzystwu akcyjnemu dla sprzedaży fonografów o odszkodowanie. W warsztatach Towarzystwa wykonywane bywają tarcze i walce przeznaczone do powtarzania całych wyjątków z ich oper, bez ich zezwolenia i opłacenia honorarjum. Sąd brukselski w pierwszej instancji uznał skargę za uzasadnioną i skazał Towarzystwo fonografów na znaczne odszkowanie.

* * *

Z inicjatywy ks. Ferdynanda i z jego pomocą materjalną, powstanie w Sofji piękny gmach teatru narodowego, którego koszta obliczono na pół miljona franków, nie licząc miejsca. Repertuar teatru obejmie oprócz sztuk narodowych także sztuki klasyczne i współczesne utwory pisarzy scenicznych słowiańskich w wzorowym przekładzie na język bułgarski.

* * *

Tuż przed wojną przedstawiono w teatrach w Tokio, Kioto i Osaka po raz pierwszy „Otella“ szekspirowskiego w opracowaniu Emi Suice. Jest to bardzo wierne tłómaczenie oryginału, z tą tylko zmianą, że miejsce działania z Wenecji przeniesiono do Formozy. Otello z weneckiego murzyna zmieniony został w generalnego gubernatora Tai-Wan na Formozie i przybrał nazwisko „Muro“. Doża wenecki zmieniony został w japońskiego ministra-premiera nazwiskiem „Markiz Nyeniszi“; Jago mianowany został porucznikiem okrętowym pod nazwiskiem Iga Gozo, Desdemona nazywa się Tomone, a Bianca zmieniła się w gejszę Biaki. Główne role wykonali najsłynniejsi dziś artyści japońscy; znana tragiczka Sada Yakko (Desdemona) i Kawakami (Otello). Sada, która rolę tę zamierza sprodukować Europie, gra Desdemonę jako łagodną, pełną oddania się Japonkę, która jest bohaterką w cierpieniu: odpowiada to narodowemu charakterowi w zupełności. O wiele też inaczej pojętym jest Muro niż nasz Otello, co zresztą jest naturalne. Gubernator Tai Wan nie może się zachowywać tak żywiołowo jak wenecki murzyn! Jago, pomimo awansu i zmiany nazwiska pozostał zupełnie sam sobą. Przy tej sposobności warto poznać ceny w teatrze japońskim. Otóż w teatrze w Tokio na przedstawienie Otella, kosztowała loża 45 koron, krzesło 15 koron, miejsce stojące 3 korony. Podziwiać trzeba wytrzymałość Japończyków, gdy się zważy, że przedstawienie trwało od 1 w południe do $7^1/_2$ wieczorem. Utwór Szekspira przyjęty został we wszystkich trzech teatrach entuzjastycznie.

Nowa ustawa budowlana.

II.

— W dalszych postanowieniach nowego projektu ustawy budowlanej dla miasta Lwowa nowy jest § 18, który ustanawia na rzecz funduszu gminy opłaty za przeprowadzenie oględzin i komisji miejscowych dla wytyczenia linji regulacyjnych, wyznaczanie poziomu, z powodu zamierzanej parcelacji lub budowy z powodu odbioru wykazanej w stanie surowym budowy i udzielenia konsensu na zamieszkanie.

Odpowiedzialność kierownika budowy rozszerzono; odpowiadać on ma więc za umiejętne, dokładne i trwałe wykonanie budowy, za użycie dobrych i celowi odpowiednich materjałów, ale także za zastosowanie się dokładne do linji regulacyjnej i poziomu, za nienaruszenie przewodów elektrycznych, wodociągowych, gazowych, telefonicznych itd., o których położeniu winien się wpierw poinformować.

Co do wysokości budynków, nie wolno budować wyższe nad trzypiętrowe; o wysokości domów wogóle, decyduje szerokość ulicy; jeśli budowa ma powstać na rogu dwóch ulic o różnej szerokości, miarodajną jest ta ulica, przy której leży dłuższy front.

W kwestji wyskoków frontowych jest nowe postanowienie, iż poprzecznych godeł, wystających poza front domu, umieszczać nie wolno. Wystawy sklepowe na jednym i tym samym domu mają być sporządzone według jednego i tego samego rysunku.

O fasadach traktuje nowy § 24, w którym prócz dawnych postanowień, powiedziano: Wszystkie gzemsowania na fasadach mają być w cegle wysadzane i blachą nakryte. Na zmianę fasady potrzeba osobnego zatwierdzenia. Fasady domów frontowych nie mogą się sprzeciwiać zasadom architektury i dobrego smaku. Każdy właściciel domu jest obowiązany zezwolić na przymocowanie na swoim domu haków telefonicznych, rozet kolei elektrycznej, znaków niwelacyjnych, wodociągowych i gazowych, tablic z nazwami ulic itd., przyczem jednakże interesa i życzenia właściciela, mają być w miarę możności uwzględniane.

Fasad domów frontowych nie wolno bielić, malować rażącymi, szpecącymi albo dla wzroku szkodliwymi kolorami, ani malować różnych części fasady różnemi barwami.

Portalów na domach starożytnych nie wolno umieszczać, a gdzie one istnieją, tam można zażądać ich zniesienia.

Przy głównych ulicach miasta należy podwórze w realnościach w głębi zabudowanych odgraniczyć od ulicy ozdobnym murem.

Rozmiary podwórza. Najmniejsza szerokość podwórza nie może wynosić mniej jak 5 m., najmniejsza jego powierzchnia w śródmieściu i bliższych a gęściej zabudowanych przedmieściach 50 m. kw., a na gruntach narożnych 35 m. kw.; na dalszych przedmieściach 100, a na gruntach narożnych 60 m. kw. Ganki podwórzowe muszą być osobno doliczone. Dotąd w tym kierunku nie było żadnych postanowień.

Szerokość sieni wchodowej powinna wynosić najmniej 2 m. (dotąd tylko 1 metr 60 cm.).

Dziedzińce i podwórza, o ile na ogród nie są używane, należy wybrukować szczelnie kamieniem twardym, płytowym. Mniejsze podwórza i śmietniki winny być wyasfaltowane, betonowane, albo wyłożone płytkami szamotowymi na podkładzie betonowym. Ścieki dla odprowadzania wody deszczowej mają być należycie uregulowane, wybrukowane i zaopatrzone w zamknięcia wodne przez połączenie z kanałem domowym.

Co do granic sąsiednich wstawiono nowy paragraf, iż rozgraniczenia zwykłe między realnościami do 2·5 m. wysokości, wolno wykonywać bez zezwolenia władzy; na wyższe potrzebny jest osobny konsens.

Ogólne warunki dla domów mieszkalnych uzupełniono w tym kierunku, że wyprawa wewnętrzna nie może być rozpoczętą wcześniej, jak w 6 tygodni po wyprowadzeniu pod dach, zaś wyprawa zewnętrzna dla budynków parterowych najrychlej w 6 tygodni od dnia oględzin w stanie surowym, a dla budynków piętrowych w 6 miesięcy po pokryciu budynku dachem i po upływie jednej zimy.

Najmniejsza przestrzeń ubikacyj mieszkalnych ma wynosić 15 metr. kwadr., tak samo co do kuchni.

W pomieszkaniach piwnicznych, które tylko wyjątkowo, w uwzględnieniu naturalnej spadzistości terenu, mogą być dopuszczalne, spód ziemny ma być zupełnie suchy i wysoko nad lustrem wody położony; przystęp winien być wygodny i mieć dostateczne światło. Przypierające podwórze przy najmniejszej szerokości 5 m., ma mieć najmniej 75 m. kw. powierzchni.

Drzwi bezpośrednio do ulicy nie wolno urządzać, chyba z wyjątkiem takich ubikacyj piwnicznych, gdzie chodzi o wyjście ze sklepików na ulicę; jednakże muszą one wówczas mieć wewnętrzne połączenie z domem.

Mieszkanie stróża. Każdy dom ma mieć pomieszkanie dla stróża o powierzchni najmniej piętnastu m. kw. (dotąd było minimum 10 m. kw.).

Nowy projekt postanawia nadto, że mieszkanie stóża umieszczone ma być w pobliżu górnego wejścia do budynku, w parterze lub suterenie, a w tym wypadku z uwzględnieniem nowych przepisów o mieszkaniach suterenowych.

Pożary.

W Wieprzu, w pow. wadowickim, zniszczył pożar dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze Michała Nożki. Szkoda wynosi 3.000 kor. Nożka poparzył się ciężko przy ratowaniu mienia.

W Iwanówce (pow. Trembowla) spłonęły 3 gospodarstwa wiejskie. Szkoda przewyższa 7.000 kor.

W Cyrance (pow. Mielec) uderzył piorun w stajnię włościanina Jana Kozika, wywołując pożar, który zniszczył stajnię i stodołę.

W Borku fałęckim (pow. Podgórze) spłonęła stodoła, stajnia i dom mieszkalny Adama Oliwy, wyrządzając szkodę 1.300 kor. Przyczyną pożaru było złośliwe podpalenie przez 9-letniego chłopca. Sprawca przyznał się do czynu.

W Kłaju (pow. Bochnia) i w Szarowie zajęły się od iskry z lokomotywy lasy przy torze kolejowym. Pożar zniszczył trzy hektary lasu kameralnego, a 15 morgów lasu prywatnego.

W Lipie (pow. Dobromil) spalił się morg lasu, w Dobrej szlacheckiej 4 morgi, a w Malawie 1 morg. Szkoda ogólna wynosi 2.200 koron.

W Podhybiu (pow. Wadowice) spłonął dom mieszkalny J. Kopyta, wartości 800 kor. W czasie pożaru odniosła ciężkie uszkodzenie ciała Rozalja Kopyto. Ogień podłożył 5-letni Michał Racuł z Izdebnika.

W Rożnowie (pow. Nowy Sącz) pożar zniszczył 14 morgów lasu.

W Przecieszynie (pow. Biała) spłonęły zabudowania gospodarcze i mieszkalne Jana Witka, przyczem syn jego, liczący półtora roku, znalazł śmierć w płomieniach.

W Sapohowie (pow. Borszczów) spłonęła stodoła wraz ze zbiorami wartości 6.672 koron.

W Łukawicy (pow. Cieszanów) spaliły się zabudowania gospodarcze Jana Mamczury. Szkoda wynosi przeszło 2.000 koron. Ogień podłożyła umysłowo chora Katarzyna Soszka.

W Babczu (pow. Bohorodczany) zapalił piorun dom Paraski Martyniuk, wywołując pożar. Szkodę oznaczono na 600 k.

W Borowinie (pow. Nisko) spłonęło 20 morgów młodego lasu.

W Zdyni (pow. Gorlice) ogień zniszczył 50 belek drzewa i 1000 sągów drzewa opałoweo gw wartości około 10.000 k.

W Bartkowej (pow. Nowy Sącz) wskutek uderzenia piorunu zgorzał dom St. Kwaśniewskiego. Piorun zabił Marję Burek, znajdującą się w izbie tegoż domu.

W Stróży (pow. Nisko) spłonęły 4 zagrody włościańskie. Szkodę oszacowano na 3400 k.

W Wierzbianach (pow. Jaworów) z powodu niestrożnego obchodzenia się z ogniem przez dzieci spaliła się chałupa włościańska, wartości 1400 k. W przysiołku Gaje pożar zniszczył kika domów mieszkalnych i zabudowania, wraz ze zbiorami, wyrządzając szkodę na 5700 k. Przyczyną pożaru były dzieci, bawiące się zapałkami.

W Domaszowie (pow. Rawa) spłonęły zabudowania gospodarcze i dom Walentego Chrobaka, oraz zabudowania Jana Wziątka i Apolonji Chrobak. Ogólna szkoda wynosi 3770 kor. Ogień spowodował 8 letni Marcin Chrobak, bawiąc się zapałkami.

W Dalczy małej (pow. Mielec) spłonęły zabudowania G. Pstrąga, wyrządzając szkodę na 10.000 koron. W tymże samym powiecie w Zdziarcu spalił się dom wraz z ruchomościami i stodołą Wojciecha Pachoła. Szkoda wynosi 7000 koron. Pożar wywołało dziecko 5-letnie poszkodowanego, bawiąc się zapałkami.

W Brzeszczach (pow. Biała) spalił się dom i stodoła F. Chowańca, wartości 2000 k. W palącej się stodole znalazło śmierć dwoje dzieci Chowańca w wieku 3 i 4 lat.

W Brzozie (pow. Tarnobrzeg) spaliło się 27 morgów lasu Zbigniewa Horodyńskiego.

Warszawa wobec zamordowania Plehwego.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* pisze:

Wiadomość o zamordowaniu ministra spraw wewnętrznych v. Plehwego w Petersburgu, zrobiła u nas przeważnie wrażenie w kołach urzędowych. Dla publiczności naszej była zwykłą wiadomością sensacyjną. Pierwsze telegramy z półurzędowego źródła doszły nas o $12^1/_4$ w południe. Najważniejszą, cyfrowaną, otrzymała giełda, w dwóch słowach: „Plehwe zabity“, następnie dopiero kancelarja generał-gubernatora, zresztą dotąd nieobecnego. Niektóre pisma wydały zaraz nadzwyczajne dodatki, jednakże bez żadnych szczegółów (których i dotąd nie ma), gdyż telegram był krótki, donoszący w kilku słowach o fakcie samym, bez żadnych komentarzy. Giełda warszawska zachowała się wobec tego dość obojętnie; natomiast wiadomości telegraficzne z Petersburga, jakie otrzymała giełda nasza o petersburskiej giełdzie, donoszą, że tam zapanowała na godzinę straszna panika. Wszystkie papiery publiczne ujawniały tendencję zniżkową, a o zawieraniu interesów nikt nie chciał słuchać. Jednakże po pewnym czasie uspokojono się, zapewne skutkiem refleksji, że, jeśli po zabitym przed dwoma przeszło laty ministrze Sipiaginie, nastąpił w trzy dni Plehwe, to i po tym ostatnim znajdzie się niebawem następca, a rzeczy pójdą zasadniczo, w ten sam sposób i według dawnego systemu.

Z jakiego powodu zresztą ma na giełdach panować panika, na wieść o śmierci Plehwego? Wszakże minister ten, uważany nie bez racji za premiera Rosji, zwłaszcza po ustąpieniu Wittego, był zarazem uważany za najzaciętszego wroga żydów i pośrednio za sprawcę krwawych zajść w Kiszyniowie, Charkowie i innych miejscowościach. Już z tonu żydowskich gazet berlińskich, jakie dziś dochodzą, a poświęcających ministrowi gorżkie słowa wspomnienia, czuć, że z powodu śmierci jego zapanowała pomiędzy żydami wcale nietajona radość. Odbiciem tego uczucia i to bardzo wyraźnem, było zachowanie się chałatowych żydów warszawskich na Nalewkach i w całej dzielnicy żydowskiej, gdzie żydzi w dniu wczorajszym manifestacyjnie i zupełnie otwarcie, wyprawiali skoki radosne i całowali się przytem wzajemnie. Policja zachowywała się wobec tego obojętnie.

Zapewne i Finlandja nie przywdzieje po Plehwem zbyt długo trwałej żałoby.

A my? Jeśli minister Plehwe, w czasie swych paruletnich rządów nie dał nam się specjalnie we znaki, to dlatego przedewszystkiem, że nawet w zrozumieniu rządu, odebrano nam już wszystko, co odebrać było można. Pozostały jeszcze drobne szczegóły, nieznaczne szykany, a w tym kierunku nie można robić generał-gubernatorowi Czertkowowi zarzutu, żeby nie starał się wszelkiemi sposobami dowieść, że stał na wysokości zadania Wszechwładny minister spraw wewnętrznych wcale mu w tem nie przeszkadzał. Najgłówniejszą część zadania, jaką so-

bie generał Czertkow wytknął, mianowicie zamach na Towarzystwo kredytowe ziemskie w celu jego reorganizacji, czyli poprostu zruszczenia, przez zniesienie dotychczasowego ustroju i zasady wybieralności radców do dyrekcji szczegółowych czyli gubernielnych Towarzystwa, nie został dotychczas faktycznie przeprowadzony, a nawet uległ prawdopodobnej zwłoce, co jednak bynajmniej nie dowodzi, aby miał być zaniechanym.

W tem miejscu przypomnieć należy, że nieżyjący dziś minister w jesieni przeszłego roku bawił przez dłuższy czas w Warszawie. Bytności tej przypisywano wówczas doniosłe znaczenie w rozmaitych kierunkach. — Ze wszystkich tych domysłów sprawdził się jeden, mianowicie ten, że Plehwe, widząc nadzwyczajne nieporządki w mieście, wówczas już postanowił dymisję naczelnika policji warszawskiej, generała Lichaczewa. Pewne grono osób, należące do tutejszego klubu myśliwskiego, będącego miejscem uprzywilejowanem dla sfer arystokratycznych, a także dla lubiących grę w bakarata, pokiera itp., zaprosiło ministra na śniadanie. Przy czarnej kawie i cygarach starano się naprowadzić rzecz na kwestje ogólne, przyczem, jakkolwiek dyskretnie, dał minister do zrozumienia, że nie można się spodziewać żadnych zmian, dopóki „zasłużony starzec“ (Czertkow) pozostaje na miejscu. Jakieby jednak miały być owe przypuszczalne zmiany, gdyby się zasłużony starzec podał do dymisji, nie można się było dowiedzieć. Wogóle; jak to już swego czasu pisałem, cała ówczesna rozmowa z ministrem w klubie, jakkolwiek dużo o niej rozprawiano i pisano, była trzymana w tak dyskretnym półtonie, że niepodobna było wyciągnąć stąd jakichkolwiek pozytywnych wniosków. Wogóle zresztą nikt się nie łudził, aby Plehwe chciał był uczynić cośkolwiek dla kraju naszego, coby choć w małej części do zmiany obecnego systemu prowadzić mogło.

Zresztą, jeśli już mowa o zmianach, to i dziś, po śmierci Plehwego i wobec więcej niż prawdopodobnej już dymisji generała Czertkowa, zmian tych nikt się na serjo nie spodziewa — do czasu przynajmniej. Chwila jest niewątpliwie stanowczą i krytyczną, bez względu na zmiany osobiste, bądź w ministrach, bądź na stanowisku generała gubernatorów, nawet bez względu na zamachy. Ale na chwilę tę, jeśli wogóle ma się ziścić, należy jeszcze cierpliwie czekać.

Z historji gabinetów republikańskich we Francji.

W wieku statystyki i rekordów zadaje sobie *Matin* pytanie, który z gabinetów republikańskich od lat 33 najdłużej rządził Francją?

Rekord wygrywa Waldeck - Rousseau. Utworzony na wiosnę 1899 r., gabinet jego opuścił władzę dopiero w czerwcu 1902 r.; żył więc trzy lata i dni 15. Gasnący przeto obecnie Waldeck-Rousseau posiadał „szampjonat“.

Drugie miejsce wywalczył sobie p. Combes. Gabinet jego, urodzony w dniu 9 czerwca 1902 r., liczy obecnie dwa lata i przeszło półtora miesiąca. Ponieważ ferje parlamentarne ma zapewnione, żywot jego przeciągnie się przeto z pewnością co najmniej do dwóch lat i pięciu miesięcy.

Na trzeciem miejscu stanął gabinet Méline'a, który żył dwa lata, miesiąc i dni szesnaście. Utworzony w 29 kwietnia 1896, upadł w dniu 15 czerwca 1898.

Najkrócej w dobie trzeciej rzeczypospospolitej żył drugi gabinet Dufaure'a, bo tylko siedm dni, od 18 do 25 maja 1873.

Z trzydziestu ośmiu prezesów ministerjalnych najdłużej i najczęściej trzymał ster rządu w rękach Freycinet. Był on cztery razy prezesem ministrów, cztery jego gabinety trwały ryczałtem lat cztery, miesiąc i dni siedmnaście. Wogóle Freycinet ministrował w różnych departamentach przez lat dziesięć, dwa miesiące i dziesięć dni. On więc zdobył rekord osobisty na posterunku ministerjalnym.

Dodajmy, że od r. 1871 Francja republikańska pożarła 41 gabinetów ministerjalnych, które zużyły 207 ministrów i 60 podsekretarzów stanu.

Francja ma krótki oddech.

Baraki dla emigrantów.

Niedawno zwiedziło grono dziennikarzy baraki w Hamburgu, przeznaczone dla emigrantów, oczekujących odejścia okrętów do Anglji i Ameryki. Mieszczą się one nieopodal portu. Na ulicy, doń prowadzącej, są sklepiki z szyldami polskimi, rosyjskimi i żydowskimi, utrzymywane przeważnie przez żydów z Królestwa i Galicji. Brama przed barakami jest zawsze zamkięta.

Gości przyjął główny inspektor, który wręczył im broszurę, zawierającą dzieje wychodźctwa.

Do 1847 r. nie przejeżdżali wcale emigranci przez Hamburg. W roku 1847 założono pierwsze towarzystwo okrętowe pod nazwą „Linja Hamburg—Ameryka“. W tym roku przewieziono tędy 7.628 wychodźców. Odtąd wzrasta ich liczba i doszła w r. 1891 do 144,382; potem spadła do 35,049, a w ostatnich latach znowu się podnosi. Liczba okrętów (przejazdów) wzrosła do 552 w r. 1871 i do 1088 w r. 1891.

Pierwsze przepisy i ograniczenia wydał senat hamburski w r. 1880. Miały one na celu ochranianie emigrantów przed wyzyskiem właścicieli hoteli i agentów. Potem wprowadzono kontrolę zdrowotności. Gdy w roku 1891 hotele nie mogły pomieścić wielkiej liczby wychodźców, rząd ofiarował plac, obejmujący 25.000 metrów kw., gdzie towarzystwo żeglugowe wybudowało baraki. Jest tam około 20 budynków, połączonych kolejką z dworcem hamburskim. Obszar cały ogrodzono parkanem żelaznym i oświetlono elektrycznością.

Pierwszy budynek ma 2 sale — poczekalnie dla zamożniejszych i uboższych. Na ścianach są napisy polskie, rosyjskie i żargonowe. Bagaż mieści się w osobnej sali. Emigrantów prowadzi się stąd do biura, gdzie spisują o każdym osobny protokół na rozmaitych papierach. Kartki białe są dla Ameryki, czerwone dla Afryki, zielone dla Australji, żółte dla Anglji. Emigranci przeważnie boją się tego protokołu.

Po zbadaniu odbywa się desynfekcja ludzi. Sypialnie są urządzone dla 22 osób razem; dla bogatszej klasy pokój na 4 łóżka. W żelaznych łóżkach leżą porządne materace i białe prześcieradła, podłoga jest asfaltowa, ściany mają górną i dolną wentylację. Dalej są łazienki, oraz wanny dla kobiet. Podczas kąpania jest zawsze obecny lekarz. Na miejscu znajduje się także szpital. Baraki podzielono na osobne pawilony dla rozmaitych narodów. Pewnego dnia byli tam ludzie 24 różnych narodowości i wyznań. Dla wszystkich stoi jeden kościółek. Tylko żydzi mają osobną bóżniczkę i kuchnię.

Utrzymanie dzienne wypada po 1 marce, dla bogatszych 2 marki. Płaci za to towarzystwo transportowe. Przecięciowo dziennie bywa 600 osób, z czego 200 żydów. Niektórzy uskarżają się, że urzędnicy źle ich traktują a nawet biją. Stosunki między emigrantami są bardzo dobre.

Japończycy w boju.

Przebywający na teatrze wojny na dalekim Wschodzie w roli korespondenta *Russkiego Słowa* wybitny pisarz rosyjski Niemirowicz-Danczenko podaje w ostatniej korespondencji swojej do tego pisma barwny, a nadzwyczaj zajmujący opis sprawności żołnierza japońskiego, oraz w ogóle znakomitych urządzeń wojennych w armji japońskiej. Z opisu tego wyjmujemy parę ustępów ważniejszych:

Zwiedziliśmy — pisze autor — okopy, pozostawione przez Japończyków nieopodal jednej wsi pod Sjuanem i nie mogliśmy się dość niemi nazachwycać. Gdzie nam do takiego majsterstwa! Przekonaliśmy się, że pomiędzy pozycjami japońskiemi jest stała łączność zapomocą telegrafu, telefonu, heliografu lub telegrafu bez drutu. Nie potrzebują oni pędzić z rozkazami ordynansów, którzy zjawiają się na miejscu bardzo często wówczas, kiedy bitwa wzięła już inny obrót i wymaga innych zgoła zarządzeń. Zdarza się bowiem często i tak, że np. jedzie z rozkazem od dowódcy oddziału jego adjutant i, przyjechawszy, nie zastaje już na oznaczonej pozycji tej części wojsk, dla której wiózł rozporządzenia; okoliczności bitwy wywołały zmianę pozycji, nieraz bardzo odległej, co powoduje mitręgę czasu. A bitwa nie czeka...

Sprawdzają się również i doniesienia Chińczyków, że piechota japońska potrafi dziennie przebiedz 70 wiorst, dotrzymując kroku jeździe, czego żaden żołnierz europejski nie jest w stanie dokonać. Co prawda, nie wszyscy są takimi szybkobiegaczami. Japończycy mają specjalne oddziały piechoty, sformowane z „rykszów“, t. j. z woźniców i koni jednocześnie, którzy po całych dniach kłusują, czasami z jeźdźcem na swym grzbiecie. Jeśli z takim „bagażem“ może on biegać przez kilka godzin z rzędu, nic dziwnego, że na wojnie, nieobjuczony niczem, fruwa nakształt ptaka.

I to stanowi wielką przewagę żołnierza japońskiego. Podczas, kiedy w bitwie żołnierz rosyjski dźwiga na sobie rynsztunek dwupudowej blisko wagi, upadając pod tem brzemieniem, szczególniej w czasie upałów, to Japończyk wszystko oddaje ciągnącemu z tyłu taborowi, z pozycji na pozycję przechodzi jakby spacerem i wstępuje do walki wypoczęty, pełen animuszu, wesoło.

Widzieliśmy, jak te szelmy zbiegają ze wzgórz. Szczyty zajmują łańcuchy strzelców. Naraz, jakimś niepojętym sposobem, poprostu jak kule, staczają się na dół, łamiąc wszystkie przeszkody z brawurą najwytrawniejszych gimnastyków. „Im lekko — mówią z zawiścią żołnierze rosyjscy. — Nie noszą amunicji, ani żadnych dodatków, a przytem mają na nogach miękkie kamasze. Idź i spróbuj tak samo zbiedz z góry w naszych butach! Łeb sobie prędzej rozbijesz o skały na marmoladę i runiesz w przepaść, gdzie cię nawet pies nie zwęszy“. Nic też dziwnego, że to, na co żołnierz rosyjski zużywa masę czasu i co grozi mu niebezpieczeństwem życia, Japończyk dokonywa w kilka lub kilkanaście minut i, zanim się człowiek zorjentuje, już kąsa z innej pozycji.

Dziwię się jednemu tylko: jak mogli o tem wszystkiem nie wiedzieć nasi agenci wojskowi, przebywający przed wojną w Japonji? Czyż nie oni to właśnie zapewniali nas, że Japończycy posiadają niewiele jazdy i to mizerną? Tymczasem w praktyce okazało się, że mają jej dosyć i że jest doskonała. Powtórzyło się kubek w kubek to samo, co podczas wojny tureckiej, przed której wybuchem nasz agent wojskowy zapewniał, że dość będzie jednego korpusu, aby w tryumfalnym pochodzie stanąć przed bramami Stambułu! Sam na własne uszy słyszałem, jak opowiadał pułkownik Wanniarski, który przebył 6 lat w Japonji w charakterze agenta wojskowego, że wojna z Japonją będzie zabawką dziecinną dla Rosji, że zwycięstwo przyjdzie łatwo, że wreszcie nie potrzeba koncentrować wojsk na dalekim Wschodzie, bo Japończycy to naród słaby. Nie wiedzieliśmy nawet o takich, rzucających się w oczy drobiazgach, że zarówno oficerowie, jak żołnierze japońscy noszą coś w rodzaju pancerzy, ponieważ piki kozackie nie imają się ich piersi, szable zaś bardzo często szczerbią się i nie przynoszą nieprzyjacielowi żadnej szkody.

Japończycy mają w ręku jeszcze jeden olbrzymi atut: znają wybornie miejscowość, nie tak, jak my. Wiedzą o każdym załamie terenu, o każdym niemal krzaku. Mapy przytem posiadają wprost znakomite. Widzą wszystko, o niczem nie zapominają, potrafią wyzyskać na swą korzyść najdrobniejszą okoliczność.

Razu jednego rotę piechoty japońskiej otoczyły w zaroślach nasze wojska. Była odcięta ze wszystkich stron. Działo się to o 8 wiorst od Wafankou. Oddziałek ten rzucił się na prawo i na lewo, my zaś posłaliśmy po generała Stackelberga po instrukcje, czy wsiąść im na karki, czy też nie, rażąc ich tymczasem ogniem. Nagle, jeszcze wysłaniec nie wrócił z powrotem, kiedy rota nieprzyjacielska gdzieś znikła. Jakby w nią piorun trzasł. Urządzili sztuczkę kuglarską, jakiejby im pozazdrościł sam Bosko. Było — i niema!

Pędzimy na miejsce, które zajmowali — owszem są, ale jakieś wypchane straszydła, do których psuliśmy proch i kule, sami zaś Japończycy — kamień w wodę! Literalnie, jak kamień w wodę! Wyzyskali każdy załam, każdy krzak, każdy kamień i zniknęli nam z przed oczu, jak kamfora, pozostawiając tylko ślad swej obecności w postaci wypchanych figur.

Figurami temi często się oni posługują. Ponastawiają je i zdaleka czynią one złudzenie prawdziwych żołnierzy. My je obsypujemy gradem kul, a tymczasem Japończycy zmieniają pozycję i nagle zaczynają nas prażyć ogniem rotowym.

Mądry naród...

Wojna Japonji z Rosją.

Działanie kul japońskich.

Kurjer warszawski ogłasza ciekawy list z placu boju, otrzymany od lekarza warszawskiego dra Tytusa Turskiego, bawiącego w charakterze lekarza wojskowego na dalekim Wschodzie. Z listu tego przytaczamy poniżej ustęp, w którym autor opowiada o ranach, zadawanych przez kule japońskie:

O północy — pisze dr. Turski — przyniesiono mi rozkaz, abym o godz. 5ej zrana wyruszył z oddziałem wojenno-telegraficznym, w celu dopędzenia swego transportu, który w przeddzień wyruszył z Laojanu w stronę Fengwanczenu po rannych z ostatniej bitwy. Podróż uciążliwa wśród gór, skał i przesmyków; co kilka wiorst musieliśmy stawać i przeprawiać się w bród przez rzeki górskie; jechałem na t. zw. „dwukołce“, nie mając jeszcze chwilowo konia wierzchowego. Transport z rannymi dogoniłem w Sau-szuńchuanie, o 75 wiorst od Laojanu. Była to pierwsza partja rannych z większej bitwy lądowej. Na 184 rannych, których przyjęliśmy do transportu, 84 szło przez całą drogę. Co prawda, byli to ranni w ręce, głowę, klatkę piersiową, więc iść mogli. Byli jednak pomiędzy nimi także ranieni nawskróś przez czaszkę i klatkę piersiową.

Zdziwiony byłem niezmiernie, jak łatwo goją się te rany: kule karabinowe japońskie kości nie gruchoczą i nie łamią, a drobne nawet kości przebijają na wylot; ciężkie rany zadają jedynie odłamki granatów. Schowałem kilka kul karabinowych japońskich, z ran wyjętych; są one prawie o $^1/_3$ większe od rosyjskich, doskonale opancerzone i nie ma na nich najmniejszych rysów po przejściu przez kości.

Wobec znacznej liczby zabitych na polu walki, dochodzę do przekonania, że obecna broń udoskonalona japońska jest poniekąd humanitarna: albo zabija na miejscu, albo też zadaje rany nieszkodliwe. Po wojnie więc kalek prawie nie będzie.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Kuroki nie jest Polakiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Wiener Allgemeine Zeitung* ogłasza rozmowę z pewnym dyplomatą japońskim, którego nazwiska nie wymienia, ale którym jest — jak powszechnie wiadomo — ambasador japoński w Wiedniu. Rozmowa dotyczyła sprawy, czy prawdą jest, że główny wódz japoński Kuroki — jak doniósł w ostatnich dniach *Berliner Tagblatt* — jest Polakiem.

Otóż w sprawie tej oświadczył ów dyplomata, że całe to doniesienie uważać należy za żart. Pozostaje on z rodziną Kurokiego od szeregu lat w stosunkach serdecznej przyjaźni i na tej podstawie musi zaprzeczyć doniesieniu powyższemu, jako wręcz zmyślonemu.

Kuroki nie może być Polakiem z tej prostej przyczyny, że jest czystej krwi Japończykiem i wywodzi swój ród ze starej familji japońskiej Samurai. Zresztą, sam już wygląd dzielnego generała wskazuje najdowodniej na pochodzenie jego.

Takie same wyjaśnienie w tej sprawie dał przedwczoraj jednemu z redaktorów *N.W. Tagblattu* pewien, bawiący w przejeździe japoński radca ministerjalny,

Panika wśród wojsk rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* podaje bardzo interesujące a charakterystyczne szczegóły, dotyczące usposobienia, panującego wśród wojsk, przeznaczonych na daleki Wschód. Oto zdarzają się coraz częściej wypadki obłąkania. W Peterhofie zaś rzucił się pewien żołnierz pod koła lokomotywy podczas wsiadania do pociągu oddziału jego, należącego do pułku, odkomenderowanego na teren wojny. W szlüsselburgskim garnizonie powiesiło się trzech żołnierzy z obawy przed ewentualnem wyruszeniem do wschodniej Azji.

Podejrzany okręt niemiecki.

Londyn. Jak donosi *Daily Mail*, do Portu Aleksandrja zawinął parowiec niemiecki „Holzatia“, a stamtąd popłynął do Suezu z zamiarem udania się na Morze Czerwone. Krąży pogłoska, że ów statek wiezie zapasy żywności i węgiel dla statków ochotniczej floty rosyjskiej, wobec czego na ruchy tego parowca zwróciła flota angielska baczną uwagę.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł. Jak opowiadają, Porta stanowczo się sprzeciwia pomnożeniu liczby oficerów europejskich w żandarmerji macedońskiej. Sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych prosił podobno imieniem sułtana ambasadorów rosyjskiego i austro-węgierskiego, aby cofnęli to żądanie, gdyż Turcja żadną miarą nie może go spełnić.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

W sprawie posła Walewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przed kilkoma dniami doniosło *Słowo Polskie*, że obecny zastępca prawny posła Walewskiego, dr. Zipser, zrobił do izby adwokackiej w Bernie przeciw posłowi Stransky'emu doniesienie dyscyplinarne, w którem dowodzi, że to nie kto inny, tylko właśnie Stransky zmusił po prostu Koło polskie do wystąpienia przeciw Walewskiemu, grożąc w przeciwnym razie interpelacją i że uczynił to w interesie barona Poppera. Otóż obecnie podaje w sprawie tej *Slavische Correspondenz* co następuje:

Pewne pismo polskie przyniosło w ostatnich dniach wiadomość, że adwokat posła Walewskiego wystąpił w morawskiej izbie adwokackiej ze skargą dyscyplinarną przeciw posłowi Stransky'emu z tego rzekomo powodu, że poseł Stransky miał wymusić na Kole polskiem, iż wdrożyło akcję przeciw posłowi Walewskiemu. P. Stransky miał mianowicie przedstawić Kołu polskiemu kompromitujący p. Walewskiego wyrok sądu handlowego i grozić, że jeżeli Koło polskie nie zabierze się energicznie samo do p. Walewskiego, to wtedy on ucieknie się do interpelacji w tej sprawie w izbie posłów.

Odnośnie do tego doniesienia jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że poseł Stransky, mówiąc o sprawie p. Walewskiego z członkami Koła polskiego, żadnej względem nich nie używał groźby, a jeżeli wykazywał konieczność energicznego wystąpienia przeciw p. Walewskiemu, to uczynił to nie w żadnym innym celu, jeno w interesie samego Koła polskiego.

Co do interpelacji, którą miał się poseł Stransky odgrażać wobec członków Koła polskiego, to istotnie wyraził on zamiar wniesienia interpelacji w sprawie powyższej w parlamencie, ale nie miała ona być skierowana przeciw p. Walewskiemu, lecz przeciw ministerstwu rolnictwa, które — według mniemania posła Stransky'ego — najwięcej się w sprawie tej skompromitowało, a to przez stosunki swoje nietylko z samym p. Walewskim, ale i z innymi jeszcze ludźmi.

W dalszym ciągu oświadcza poseł Stransky, że nie zna zupełnie barona Bertolda Poppera i że nie miał z nim nigdy stosunków ani pośrednich, ani też wogóle za pośrednictwem trzecich osób.

Roztrząsanie kwestji, jaki interes mógł mieć poseł Stransky w chęci wyświetlenia afery p. Walewskiego, świadczy jedynie o zupełnym zaniku pojęć etycznych u zastępcy prawnego p. Walewskiego, gdyż każdy poseł ma nietylko prawo, ale i obowiązek najświętszy zwalczać korupcję w zarządzie państwa i dążyć całą siłą do uwolnienia parlamentu od ludzi, którym nie o dobro publiczne chodzi, ale o zysk własny, o kieszeń własną.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski na wczorajszem posiedz. przyjął budżet ministerstwa oświaty i przeszedł do dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Po referacie dalszą dyskusję odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Zatarg Francji z Watykanem.

Rzym. Papież Pius X przyjął na audjencji byłego nuncjusza paryskiego ks. Lorenzellego i konferował z nim w sprawach kościelnych.

Berno. Wczoraj rozpoczął się tu międzynarodowy kongres, celem popierania nauki rysunków.

Rzym. Według doniesienia pisma *Awanti*, cesarz Franciszek Józef wysłał do papieża telegram, w którym zachęca go do wytrwania w walce i zapewnia, że współczuje z jego troskami. Papież miał podziękować odręcznem pismem.

Strejk woźniców w Wiedniu.

Wiedeń. W sprawie strajku woźniców ciężarowych przyszło do porozumienia pomiędzy zastępcami robotników a zastępcami pracodawców, którzy po większej części uwzględnili żądania robotnicze.

Kongres rewolucjonistów.

Genewa. (Tel. wł.) Na granicy szwajcarskiej, w francuskiej wiosce Ehens, odbył się w dniach od 24 do 29 lipca kongres rosyjskich rewolucjonistów. Obrady kongresu, w którym udział wzięło około 60 rewolucjonistów francuskich, niemieckich i rosyjskich, toczyły się w willi niejakiego Ermansa. Piątego dnia przerwano obrady kongresu na wiadomość o zamordowaniu Plehwego.

Posucha.

Drezno. Saskie i czeskie towarzystwa żeglugi zawiesiły ruch statków z powodu niskiego stanu wody.

Cholera w Lipsku.

Lipsk. *Leipziger Tagblatt* zaprzecza urzędownie pogłosce, jakoby w Lipsku pojawiła się cholera.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 2 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 158·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 2 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·10, Staatsbahny 135·50, Diskont Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 154·50, Laura 254·75, Bochum 206·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·25, Kolej Meridionalna 143·70, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 222·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 434·50, Lombardy 17·70, Kolej Henry 103·75, Niemiecki bank narodowy 122·—, Kanada Profered 123·80, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 247·75.

— **Berlin** 2 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 sierpnia. Austrjackie kredyty 200·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·80, Laura 247·20.

— **Paryż** 2 sierpnia. 4 procentowa renta 97·70, mąka 29·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 serpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Jabłonowski z Bursztyna. Ks. St. Lubomirski z Równego. Ks. T. Lubomirski z Warszawy. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. K. Soczołowski z Piotrkowa. A. Zaleski z Podola ros. SS. Cieński z Wodnik. M. Cichocki z Lublina. S. Kozłowiecki z Rakowa. Dyr. banku K. Singer z Wiednia. K. Evert z Warszawy. M. Dunin z Gub. Lubelskiej. A. Herman z Warszawy. L. Markowski z Dalnicza. M. Jędrzejowicz z Dylegówki. J. Fuchs z Wiednia. G. Małachowska ze Skoryk. H. Karczewski z Morańca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździca. J. Kobylański z Łopatyna. W. Głowacki z Horodenki. J. Jarzymowski z Tejsarowa. S. Urich z Wiednia. M. Kanager z Jarosławia. Dyr. F. Raichard z Dąbrowki. J. Steiglitz z Wiednia. T. Świtalla z Warszawy. E. K. Stanek z Tyrolu. W. Żurawski z Oszanicy. W. Marjański z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Marja z hr. Badenich
BOLESŁAWOWA hrabina DUNIN BORKOWSKA
urodzona w sierpniu r. 1832
zasnęła w Panu opatrzona św. Sakramentami, dnia 2 sierpnia 1904.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 10 przed południem z domu żałoby przy ulicy Czarnieckiego l. 6 do kościoła OO. Bernardynów a następnie zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim w kaplicy rodzinnej.

Dzieci, wnuki i siostra proszą o modlitwę za spokój Jej duszy.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Höpfnerów de Brendt
Marja Domsowa
opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2-go sierpnia b. r. po długiej a ciężkiej słabości, o godzinie $^1/_2$4 po południu, przeżywszy lat 46

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 4-go sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 23 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Karol Sztroner
adjunkt c. k. kolei państwowej
po krótkiej a ciężkiej słabości, zmarł dnia 2 sierpnia 1904 r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 38.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 4-go sierpnia b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Panieńskiej l. 32 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążona rodzina krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Gołaszewskich
Felicja Szumlańska
właścicielka dóbr ziemskich
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 78.

Wyprowadzenie zwłok z krypty do kościoła OO. Bernardynów odbędzie się we środę dnia 3 sierpnia br. o godz. $9^1/_2$ rano do rogatki Żółkiewskiej, zkąd przewiezione będą do Krzywego i tamże w grobowcu familijnym na wieczuy spoczynek po odprawionem Nabożeństwie w sobotę dnia 6 sierpnia b. r. złożone zostaną, na które w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(58)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

I odwróciwszy się, zaczął schodzić ze wzgórza, aby zmylić domysły Rozalji, o której złym języku już słyszał.

Potem zatrzymał się, zwinął papierosa, chcąc, żeby Jednooka go wyprzedziła.

Przez ten czas Magdalena weszła do lasu; tu, przestrach ją ogarnął i przystanęła nagle. Zdawało jej się, że słyszy kogoś za sobą.

Nie śmiała się jednak obejrzeć i poszła dalej, spiesząc się, aby jak najprędzej dojść do rozstajnych dróg, gdzie stała otoczona cyprysami figura bronzowa Notre-Dame du Carmel,

Kiedy przybyła na miejsce, obróciła się nagle pod wrażeniem strasznego niepokoju i w nadziei że ujrzy tego, kto ją szpiegował. Szedł ktoś za nią, była tego pewna.

Krzyknęła ze strachu; zaledwie trzydzieści kroków poza sobą spostrzegła cień mężczyzny niknący w lesie.

— Magdaleno, co tobie? — odezwał się z ciemności głos słodki.

— Nic, nic — rzekła młoda dziewczyna, uspokojona odrazu, poznawszy głos Andrzeja. — Chodźmy stąd jednak — dodała.

— Dobrze, ale gdzie iść?

— Przesuńmy się bez szelestu poza cyprysami i pójdźmy w górę aż do wielkich jesionów przy drodze; są tam krzaki, które nas zasłonią.

— Chodźmy — rzekł inżynier.

I jedno za drugiem, pochylając się, znikli, osłonięci ciemną zielonością cyprysów, potem szli w milczeniu, aż do krzaków.

Przez ostrożność Andrzej obszedł zwolna dokoła, badając wzrokiem okolicę, Magdalena, której serce biło jak młotem, usiadła na trawie pożółkłej.

Skoro młody człowiek powrócił w końcu, Magdalena chciała się podnieść.

— Nie — rzekł łagodnie — nie podnoś się pani i nie obawiaj się niczego; ja będę stał i czuwał nad tobą. Teraz — mówił dalej — pozwoli mi pani podziękować przedewszystkiem, że zgodziłaś się na tę rozmowę.

— Cóż ja mogę panu powiedzieć — odrzekła Magdalena drżącym głosem — czegobyś już sam w części nie odgadł.

— Oh! — rzekł Andrzej — więc to prawda nie łudziłem się. Moja głęboka miłość nie obraziła pani? Zrozumiałaś, wszak prawda, że szanowałem cię i chciałem zawsze szanować; ufałaś mojej prawości i przyszłaś dziś wieczór w to miejsce ustronne, bez obawy i bez obrony. Oh! jak to dobrze, dziękuję pani i nie zatrzymam długo, choć doznaję w tej chwili największego szczęścia w mojem życiu. Nie chciałbym, ażebyś doznała najmniejszej przykrości z mojego powodu... bo jabym życie oddał, żeby pani oszczędzić najlżejszego zmartwienia...

— Jesteś pan dobry, wiem o tem — przerwała młoda dziewczyna, poruszona do głębi temi słokiemi słowy. I dlatego może, mimowoli przyjemne uczucie, jakiego doznawałam zrazu, widząc pana, powoli zmieniło się tak silnie. Od tego dnia, kiedyś mi ocalił życie, wdzięczność przyłączyła się do sympatji, a teraz... teraz nie wiem już czego doznaję... jestem szczęśliwa... i cierpię!

— Najdroższa Magdaleno! — wybuchnął Andrzej. — Oh! pozwól się tak nazywać, mam nadzieję, że później to imię będzie imieniem mojej żony, mojej dozgonnej towarzyszki... królowej mojego ogniska domowego.

— Przyszłość pełna jest niespodzianek, a teraźniejszość bardzo trudna — rzekła młoda dziewczyna głosem smutnym.

— Dlatego właśnie chciałem się z tobą widzieć. Zrozumiałaś zapewne i może wiedziałaś od ojca, dlaczego nie przyszedłem na zaproszenie. Może także słyszałaś o mojej smutnej historji i wiesz także, że ojciec twój jednem słowem rozwiał moje najdroższe nadzieje?

— Tak, wiem wszystko.

— Dlatego chciałem prosić cię o radę, ażeby w twojej miłości zaczerpnąć sił potrzebnych dla zwalczenia i rozwiązania pewnych trudności towarzyskich. Mam zamiary; jeżeli mi się powiodą, ja też będę miał prawo nosić nazwisko rodzinne, być czyimś synem, nie być już wreszcie nędznym pariasem, którego odpychają z pogardą. Lecz zanim się do tego wezmę, potrzebowałem być silnym twojem poparciem, prosić, abyś na mnie czekała, nie wątpiła nigdy o mojej prawości, o mojej miłości, choćby nie wiem co się stało.

— Nie będę wątpić — rzekła Magdalena poważnie — nie będę wątpić nigdy! Serce moje, marzenia i nadzieje są na zawsze z tobą! Wierzę w twoją miłość Andrzeju! I przysięgam na to co mam naświętszego na świecie, że nigdy do nikogo należeć nie będę, tylko do ciebie... Andrzeju, będę twoją żoną!

— Kiedy tak, Magdaleno, świat cały poruszę, żeby ciebie dostać i będę cię miał! Magdaleno, kocham cię wszystkiemi siłami mojej istności... Magdaleno, jestem twój na wieki!

Mówiąc to, młody inżynier uchwycił obydwie ręce Magdaleny, przyciągnął ją do siebie i długi pocałunek wycisnął na jej białem czole.

— Teraz powinienem odejść, gdyż nie chcę ciebie narażać — rzekł z powagą. — Miej odwagę i cierpliwość, ja będę silny, a będziemy do siebie należeć. Bądź zdrowa!

I nie obejrzawszy się odszedł, zostawiwszy Magdalenę pod wrażeniem szczęścia nieopisanego.

Patrzyła za znikającą w cieniach nocy sylwetką tego, dla którego żyć odtąd miała.

W chwili właśnie, gdy go już straciła z oczu i miała wyjść z krzaków, aby wrócić na fermę, dziwny szelest usłyszała za sobą.

Wysoki mężczyzna stanął przy niej, uchwycił gwałtownie za ramię i zmusił, żeby na niego spojrzała.

Wtedy przestrach zmroził jej krew w żyłach: poznała Marcelego, chrzestnego syna pani de Presles.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·15	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korozmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·04	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodow, Grzymałowa
—	10·0[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·53	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·2[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·49	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.